

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na pocztach 75 fen., z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od
miejsca wiersza korpusowego. Reklamy
15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“
Allenstein. — Drukarnia znajduje się w
rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

„Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze zapisywać można na nowy kwartał. Numerów początkowych drukujemy więcej, i przesyłamy je każdemu kto pomimo nawoływania z zapisaniem się opóźnił.

„Gazeta Olsztyńska“ z bezpłatnym dodatkiem „Gość niedzielny“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. Na wsiach najlepiej dać pieniądze listowemu, który codzień do każdej wioski przychodzi, a ten Gazetę zapisze.

Prosimy bardzo o poparcie „Gazety Olsztyńskiej“ licznym zapisywaniem.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Niemcy w Berlinie myślą jeszcze ciągle o urządzeniu już nie powszechnej, ale przemysłowej wystawy. W tych dniach odbyło się w Berlinie zebranie wielkich kupców i przemysłowców. Na zebraniu utworzono komitet, któremu polecono ażeby się zajął pracami przedwstępniemi tak, by wystawa mogła przyjść do skutku w r. 1896. Uchwalono także obesłać pomiędzy kupców i przemysłowców w Niemczech okólnik, w którym mają oświadczyć, czy są za wystawą czy też przeciw wystawie. Komitetowi nie uda się jednak prawdopodobnie swych planów przeprowadzić, gdyż, jak wiadomo, rozsądniejsi Niemcy byli i są przeciwko urządzaniu wystawy czy to powszechniej, czy też przemysłowej w Berlinie i to dla braku pieniędzy w Niemczech.

— Centrum stawilo wniosek w parlamencie, aby oobstrzyć prawo względem konkursów. Posłom centrowym chodzi głównie o to, aby karać mocno za sztuczne bankructwa w celach oszukańczych. Takie bankructwa zachodzą głównie między żydami. Kupiec nabierze towarów wiele, potem ogłosi bankructwo, ugodzi się z kupcami, od których towary ma, że im jaką część zapłaci, a oni

mu kwit na całą sumę wystawią i potem albo on, albo żona, albo jaki inny krewny otwierają na nowo skład. Kupili w taki oszukańczy sposób tanio towary, więc mogą taniej sprzedawać, a przez to szkodzą rzetelnym kupcom.

— W Saarbrücken trwa jeszcze ciągle strejk robotników i przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Nie obywa się przytem bez zaburzeń i rozruchów. I tak w Bildstock powybijali w nocy strejkujący pewnemu robotnikowi, który nie zaprzestał pracy, wszystkie szyby w oknach i następnie przez wybite szyby strzelali z rewolwerów do pomieszkania. Na szczęście nikt nie został ranny. Sprawców dotąd nie zdołano wykryć. W Neukirchen podłożono pod pomieszkowanie pewnego redaktora naboje wybuchowe i podpalono takowe. Powstała straszna eksplozja. Drzwi i okna wyleciały w powietrze. Z osób nie został nikt zabity ani ranny. I w tym wypadku sprawców nie wykryto. W Bildstock odbyło się także zebranie żon strejkujących mężów. Wzięło w nim udział około 2000 kobiet. Na zebraniu, które trwało blisko 3 godziny, przyznały żony racyą swym mężom, że rozpoczęły strejk. Kobiety wygłaszały ostre i gwałtowne przemowy, w których opisywały, że nędza i głód popchnęły mężów do strejku. Pracodawcy tak lichy bowiem płacą, że nie można z tego w żaden sposób wystać. Kilka groszy, które zarabiali, nie wystarczały nawet na życie, a skąd wzięść na odzież i skąd zapłacić podatki? Uchwalono także, ażeby żony tych mężów, którzy nie strejkują jeszcze, zavezwały ich do strejku. Zebranie zakończono okrzykami: tak długo mężowie nasi muszą strejkować, dopóki pracodawcy nie podwyższą im płacy! niech żyje strejk! przetrwamy i wytrwamy! przez noc do światła, tylko czoła w górę! Takie mężtwo okazywały kobiety. Żeby czasem nie wyszło to owym bohaterkom na złe!

— Z rozmaitych miast Meklen-

burgii dochodzą znów wiadomości o prześladowaniu żołnierzy przez podoficerów. Podoficerzy dopuszczali się podobno takich wybryków, że sprawa cała ma przyjść w najkrótszym czasie pod obrady parlamentu niemieckiego. Byłby też rzeczywiście czas, aby takim nadużyciom raz koniec położono. Ciągłe dochodzą bowiem na to skargi, a zmiana na lepsze pomimo nawoływania gazet i wielkiego oburzenia pomiędzy ludnością dotąd nie nastąpiła.

W Węgrzech trwa jeszcze ciągle walka kulturalna i rząd węgierski nie chce ani na krok odstąpić od swych kulturalnych celów. Z powodu tego odbyły się znowu w ostatnim czasie zebrania Biskupów, na których postanowiono przedstawić w osobnych pismach tak Ojcu św. jak i cesarzowi Franciszkowi Józefowi smutne położenie Kościoła katolickiego na Węgrzech. Nie tylko sami Biskupi, ale i ludność budzi się do życia. Jest więc nadzieja, że w Węgrzech przetrwają walkę kulturalną, jak my przetrwalimy ją w zaborze pruskim.

Rzym. Ojciec św. w dniu 20 grudnia r. z. nadał z okazji swego jubileusza następujące odpusty na czas całego roku jubileuszowego.

1) Odpust zupełny dla wszystkich patników, którzy w. b. r. zwiedzą w Rzymie limina Apostolorum, odmówiwszy poprzednio przez 9 dni koronkę czyli trzecią część Różańca i którzy w dniu 14 lutego lub w innym dniu, przez swych biskupów oznaczonym, przystąpią do spowiedzi i komunii św., oraz pomodlą się w myśl Ojca św.

2) Odpust zupełny dla tych wszystkich, którzy nie mogąc przybyć do Rzymu, złączą się w duchu z pielgrzymami tamże się udającymi, oraz wypełnią warunki pod 1) wskazane.

3) Odpust zupełny dla tych wierznych, którzy w ciągu roku jubileuszowego udział wezmą w rekolekcyach lub misjach i wysłuchawszy przynajmniej pięciu nauk przystąpią do św. Sakramentów.

Korespondencje „Gazety Olsztyńskiej.“

Z Mokin.

Pozdrawiam Was wszystkich Czytelników „Gazety Olsztyńskiej“ w tym nowym roku. Czytałem korespondencje z pod Biskupca, z Kronowa i inne i dziwno mi było, że w tamtych stronach ludzie tak mało o oświatę dbają i tak mało gazet zapisują. Naprzykład z pod Biskupca pisał korespondent, że do jego wioski tylko cztery gazety przychodzą, a w Kronowie ma ich być 4 czy 5. Jest to prawdziwie bardzo smutne. U nas w Mokinach też prawda jeszcze za mało gazet biorą, ale jednakże teraz przychodzi już do naszej wioski 24 „Gazet Olsztyńskich.“ (Brawo! Mokiniacy górą! W żadnej innej wiosce nie mamy tylu abonentów. Więc Wiarusy po innych wioskach nie dajcie na górę Mokinom. Redakcja.) Przychodzą i inne jeszcze gazety, ale tych nie liczę, bo to nie nasze.

Choć mamy dosyć do zwalczania z naszymi przeciwnikami, jednak na duchu nie upadamy i to mogę śmiało mówić, że nad przeciwnikami mamy górę. Mam też nadzieję, że im dłużej, to tym więcej gazet będzie u nas. Ale dajmy na to, niech tylko w każdej większej wiosce na Warmii będzie 24 gazet, a w mniejszej tylko połowa, to jest 12, to śmiało mogę mówić, że gazetę potrafią Warmiacy utrzymać. Bo dawniej tego szczęścia nie mieliśmy, żebyśmy tak wzajemnie porozumiewać i pozdrawiać się mogli. Bo gdy dawniej chciał kto jakie pismo przeczytać, musiał je zapisywać z dalekich stron. Ale dziś się czasy zmieniły, bo mamy swoje pismo. Tak też o to pismo powinien się każdy starać i je licznie zapisywać. Ale nie tak jak pod Biskupcem, gdzie

Dziad i baba.

Przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy).

Baba się do dziada zbliżyła i szepnęła: Chowaj Boże! w drodze ci głowę ukręci.

Gość dosłyszał i rozśmiał się.

— Nie ukręcę — rzekł — on sam ją sobie skręci i bezemnie, jak rozumu mieć nie będzie.

Mikołajowi na myśl przyszło, że o djable gadał pod wieczór i rzekł, spluwając:

— Ja duszy swej nie sprzedam!

— A po jakiego kata mi dusza twoja, głupi człowiecze! — zaczął się śmiać podróżny. — Ta to smród i paskudztwo . . . ja jej nie potrzebuję. Mam litość nad wami! Na! oto dwa tysiące, obrączkowemi . . . prowadź mnie na drogę do Hydkiego.

I na stole począł kłaść dukat

4 gazety są, albo w Kronowie 4 lub 5, lub w Klebarku, jak zeszłego roku czytałem, że tam tylko 2 gazety być miały. (Na parafię klebarską rozchodzi się teraz już około 25 Gazet. Redakcja.) Jest to sromota, kiedy swoje dobre nogami depcemy.

A więc, kochani bracia Warmiacy, wstańcie ze snu jak jeden mąż, a dajcie się też słyszeć w naszej Gazecie, bo jeszcze wiele wiosek wcale nie znamy. Niech każdy pisze jak umie, a w Gazecie wszystko będzie równo zrobione.

Rodzice polscy uczcie dzieci Wasze czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. Ks. kapelan Jasiński tużąd przenosi się jako proboszcz wojskowy do Królewca. W niedzielę zeszłą po kazaniu polskim pożegnał się ks. J. z parafianami, prosząc o pamięć i modlitwę, a dziękując za życzliwość mu okazywaną. Ks. J. był też prezesem „Gesellenvereinu“, (Towarzystwa pachołków), którego zarząd obejmuje tymczasowo ks. kapelan Weichsel. Pachołcy kazali się odfotografować i wręczą obraz wspólny swemu byłemu prezesowi na pamiątkę.

— Jak wiadomo, otrzyma ks. arcybiskup koloński Kremenz w tych dniach godność kardynalską. Ks. Kremenz był przez 18 lat biskupem warmińskim i będzie z rzędu piątym biskupem warmińskim, którzy piastowali godność kardynalską. Jeden z biskupów warmińskich został nawet papieżem i panował jako Pius II. Na pamiątkę tego w katedrze fromborskiej na suficie chórni znajdują się cztery kapelusze kardynalskie i korona papieżka.

obok dukata, a złoto się tak świeciło, aż za oczy chwytalo.

Strach był wielki, a pokusa większa jeszcze. Wyraźnie przecie powiedział, że duszy nie chce . . .

— No! dziejże się wola Boża! — zawołał dziad, zgarniając dukaty i pospiesznie wiążąc je w chustkę, którą baba podała, a potem prędzej jeszcze niosąc je do komory.

Natychmiast czapkę i kij pochwylił i stał gotów.

— Dziej się wola Boża! Poprowadzę was na drogę do Hydkiego.

Podróżny jeszcze babie rzucił dukata, owinał się płaszczykiem i już wyszedł, dziad tylko żonie głową kiwnął i wysunął się za nim . . .

Mikołajka, zostawszy sama, stała długo jak osłupiała, przypatrywała się dukatowi to z jednej, to z drugiej strony. Zdało się jej, że to wszystko snem było.

— Sen mara! Pan Bóg wiara! — poczęła powtarzać, ale dukat trzymała w dłoni, wzięła go w zęby, ani ugryźć.

— Zwyczajne zebranie tutejszego Towarzystwa „Zgoda“ odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 15 stycznia po południu o 4-tej w hotelu Centralnym przy ulicy Szańcowej. Uprasza się o liczny udział.

— Przypominamy, że dziś w środę wieczorem o 7-mej będzie zebranie w „Koperniku“ w sprawie szkoły wieczornej.

* Gietrzwałd. Zwyczajne zebranie Polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego w Gietrzwałdzie odbędzie się w znanym już domu dnia 15 stycznia, tj. w przyszłą niedzielę po południu zaraz po nieszpórach, na które wszystkich członków i mających chęć przystąpienia do towarzystwa jak najusilniej zaprasza Zarząd.

* Biskupiec. W naszym kościele parafialnym zaszła zmiana co do ławek. Za jedno siedzenie płać się teraz będzie 3 do 0,50 Mrk. rocznie, tak, że z tego przypadnie kościołowi około tysiąc marek. Będzie to przeznaczone na wypłacenie długów ciążących na kościele skutkiem sprawienia nowych ławek, dobudowania kościoła i innych wydatków.

* Szczytno. Pewnego robotnika z Linowa znaleziono w tych dniach na szosie ku Biskupcowi zmarłego. Widziano go poprzednio pijanego i w takim zapewne stanie padł na szosie i zmarł. Pozostawił żonę i kilkoro drobnych dzieci.

* Skurcz. O strasznej przygodzie donosi „Ges.“ Robotnik Muscate powrócił na święta z obczyzny, by swą ukochaną żonkę, którą u swych teściów pozostawił, uściskać. Grubo się jednak omylił, bo drzwi mu przed nosem zamknięto, a żonka ani słuchać o nim nie chciała, wyszukawszy

Niepokój ją opanował, gdzie tę garść dukatów Mikołaj schował. Chciała je zobaczyć, czy wszystkie były do tego podobne. Poleciała w skok do komory, macnęła do bodni, do kieszeni oponczy, wiszącej na kołku, do skrzynki. Nigdzie dukatów. Zapaliła łuczywo i poszła z nim szukać, opatrzyła wszystkie kąty, nigdzie nic.

Dziwnie się jej zrobiło.

— To bestya, dziadzisko przemierzone, starzyzna ta, gnój ten — cóż on bał się, żebym ja nie ukradła? Gdzie on to włożył?

Ano mu głowę zmyję, gdy powróci; popamięta.

— Co my z temi pieniędzmi będziemy robili? Stary to zaraz do gospody pociągnie i pić będzie. Niedoczekanie! Toć nie jego pieniądze, ale nasze; już choćby połowę musi mi dać. Po sprawiedliwości! Choćby na skargę przyszło iść!

Wbiegła jeszcze raz do komory szukać i nie znalazła, a zła się zrobiła bardzo.

sobie innego kochanka. Naprózno błagał mąż oszukany przyrzekając niewiernej przebaczenie, a w końcu w wigilią w oberży napadnięto go zdradziecko i nożem okropnie poraniono. W tym stanie przyprawionego przyniesiono w dom teściów, lecz ani ci, ani godna połowica o nieboraku wiedzieć nie chcieli i musiano go do obcych ludzi zanieść. O takich świętach z pewnością nie marzył nieszczęśliwy.

*** Z pod Nowegomiasta.** Do jakiej to zaciekłości dochodzą niektórzy Niemcy, dowodzi fakt następujący: W wiosce S. bawiło się w tych dniach kilkunastu chłopców na łodzie tamtejszego jeziora. Naraz przychodzi tamtejszy nauczyciel ewangelicki i zakazuje im po polsku między sobą rozmawiać. Dzieci naturalnie przyjęły tę naganę głośnym śmiechem. Oburzył się na to ów zagorzały kulturnik i groził, że jeżeli go nie usłuchają, to na drugi raz przyjdzie z kijem. Ale i te słowa przyjęła dziatwa śmiechem. Widząc tedy, iż się na śmiech wystawia, poszedł sobie do domu, a dziatwa, jakby nic nie zaszło, dalej się bawiła. Trzeba wiedzieć, że u nas są szkoły wyznaniowe i ów pan do naszych dzieci nie ma nic.

*** Od Opola.** Pewien grenadyr napisał do swojego kolegi następujący list, który jest nowym dowodem mało skutkujących zabiegów terażniejszej szkoły:

„Ich Shraibe zu dier meine Libe kolege Ich grüsse dier zu erst gelopsai Jesuskrestus Sein So gut Schreibt zu mier und schikte mier Bar Fenige Par Fenige heist über 3 Mark oder 6

— Co mamy sobie żałować! — rzekła.

Już kury piałły, a Mikołaj nie wracał; baba zasnąć ani myślała, przyglądała się swojemu dukatowi, a ciągle układała, co zrobić z pieniędzmi, i pilno jej było dziada doczekać, a złażać go, jak zasłużył.

Drugie kury piałły, gdy w sieniach drzwi skrzypnęły i dziad wszedł milczący, zmęczony, zmokły, a ławy dopadłszy, zawołał:

— Babo! jeść!

Kluski się pono aż popaliły, bo je dopiero teraz przypomniała. Pilniejsze od klusek było łajanie starego.

— A gdzież to pieniądze wetknął? — zawołała. — Coś to wiary we mnie nie miał, czy co? Zamiast je żonie oddać, toś licho wie gdzie wściubił. Ej że!

Pokazała mu pięść — a dziad ani się nawet zżymnął.

— Kluski! — zawołał — to twoja rzecz, a pieniądze moja!

— A zjadłbyś kaduka! — zakrzyczała baba, biorąc się w boki. —

oder über 10 oder 20 Bifmarkof ich muzt Egstra mesze kaufen und eine drelich Jagle und ich habt kein geld blos 20 Fenige und das ich must haben bis Lenong du kanst aber gut sein das tu nicht zu militer komen mer kan dier nich Shreiben das ich habt kein Zeit mer Shreiben Osten Sbogem bodsi Regi das Nemogem Poten dali to bana Winse Pisadz.“

Widać, że przy końcu już nie mógł sobie dać rady i wziął ojezysty język do pomocy, ale trudno mu to poszło, boć ojezystego polskiego języka w szkole niestety nie uczą.

*** Kradzież** znaczną popełniono w wozie kolei żelaznej w drodze podczas jazdy z Iłowa do Warszawy. Skradziono 27 szkatulek z pieniędzmi, razem 60,000 rs. Były to pieniądze kolei mławsko-warszawskiej. Złodzieje popisali w wozie rozmaite nieprzywoite wyśmiewiska na nieostrożność urzędników kolejowych. Kto złodziejem, dotąd nie wiadomo.

*** Kobięcie** Otyliji Kaczmarczykowej w Bytomiu na Ślązku zapisał lekarz na ból żołądka morfium, z którego naraz miała brać po 10 kropli. Nierozsądna kobiéta wypila prawie całą butelkę i wskutek tego umarła. Ciekawa rzecz, że z téj samej przyezyny umarł przed dwma laty jój mąż. Znać przykre doświadczenie nie poskutkowało.

Z dawniejszych „lepszych“ czasów.

Skarżą się obecnie ludzie na ciężkie czasy, wielkie podatki, drogiego

Albo to pieniądze twoje? Toć nasze nie twoje! Nasze! rozumiesz?

— Nie prawda — moje! — rzekł dziad. — Tobie jednego czerwonego dał, to go sobie trzymaj — nie odbieram, a co moje, to moje, tego i nie powąchasz . . .

— Tak to już!?

— A no, tak! a jakże miało być? — począł dziad. — Albom to ja darmo tego czarnego biesa na rozstaje wodził po błocie i słocie, nogi zrywał i strachu się najadł.

Z wielkiego gniewu baba płakać poczęła, weszła do komory, zatrzaśnięła drzwi za sobą i wołała przez nie:

— Schowałeś je tu, w komorze — nie chcesz się podzielić, podpale chatę: niech pieniądze, i mnie, i ciebie licho bierze!

Dziad się śmiał.

— Jaka bo ty głupia — począł. — Jam ich w komorze nie chował, trzymam je za pazuchą! Do komorym poszedł tylko, aby się podróżnemu zdało, żem je położył tu, bom się bał, aby mi ich po drodze nie odebrał!

robotnika i różne inne ciężary. Skargi te są wprawdzie uzasadnione, ale jest rzeczą pewną, że zupełnego dostatku na świecie nigdy nie bywało i nie będzie. Mamy przed sobą książkę drukowaną roku 1684, a więc przed przeszło dwustu laty u Dawida Fryderyka Rheta w Gdańsku, w której jakiś nieznaną autor użala się nad smutnym położeniem kraju i rólników z powodu wielkich podatków i ciężarów na wojska. Posłuchajmy głosu z tych niby „lepszych“ czasów dawniejszych:

Ach Prusacy, nieboracy,
Do kupy się zbiegajmy
Ze wsiów i z miast, a Pana
Za grzechy błagajmy.
Bowiem biedy większej kiedy
W naszej pruskiej krainie
Nie bywało, jak teraz
Powieś o niej słyńcie.
Kiedys było aże miło
Pojrzeć po twój ozdobie,
Teraz, o Ojczyzno nasza,
Tak chodzisz w żalobie.
Miasta, zamki, wsie, folwarki
Wszędzie smutno patrzą
A na podatki tak srogie
Sobie narzekają,
Gdzież wolności, majątności
I dobrobytków ostateki:
Żołnierz w niwecz obraca,
Ostatek podatki.
Wszak niedawno także jarzmo
Pięć lateśmy nosili,
Któres łaskawie uśmierzył
Skorom Cię prosili.
Urodzaje, choć Bóg daje,
Któż ich ale używa?
Dziel żołnierz, dziel robactwo:
Gospodarz omdlewa.
Kiedys sobie o tój dobie
W polu rólnik wykrzykał.
Biczem głośno potrzaskując
Poganiał, holekał.

Pal chatę. Pal się sama, a mnie co!
Ja teraz o to nie dbam.

Usłyszawszy to, wyszła Mikołajka płakana. Poczęła już inaczej mówić, przypominając, jak to oni z sobą tyle przeżyli, tyle chleba i soli zjedli — jak on był niewdzięcznym za to, że go tyle razy pielęgnowała w chorobie i gdy mu głowę w karczmie rozbito i t. d.

Dziad trochę zmiękł.

— Dajno kluski — rzekł — poradźmy się z sobą. Juźci ja pieniędzy nie połknę.

Podala baba kluski, ale sama ich nie tknęła. Gadali i gadali, resztę noey nie kładąc się spać, a w końcu zakłęli się oboje, ażeby, uchwaj Boże, nikomu w świecie nie mówić o tych pieniądzech. Baba przyrzekła, a Mikołaj też powtarzał:

— Albo ja głupi!

Z rana się jakoś wypogodziło, poszedł Mikołaj do gospody na piwo.

Miał tam starego jednego dobrego druha, Pasimuchę, poczciwe bardzo człeczysko. Kazał na dwu piwa postawić.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Co sprowadzi i zgromadzi
 Kmieć ubogi przez lato
 Dniem i nocą pracując
 Chodzi nago za to.
 Plon ustaje i nie daje
 Wiele pożytku kopa,
 Przedtém nasi dziadowie
 Brali tylko ze snopa.
 Wychowanie mieli, Panie,
 Hojnie, z działkami swemi,
 Teraz mało nie wszyscy
 Chleba ulakniemy.
 Choć kopiemy i też drzemy,
 Nowiny uprawiamy,
 Ledwo się nasienie wraca,
 Takowy zysk mamy.
 Nawet zboże, miły Boże,
 Jasuń mąki nie daje
 I mało co sprzedajem
 A wždy nam nie staje.
 Nie padają i nie dają
 Dżdże swojej wilgotności,
 A tak wszystko więdnieje
 Od srogięj suchości.
 Na ogrody złe pogody,
 Mrezy, wiatry przychodzą
 Także grady i dżdże zbytnie.
 I te nic nie rodzą.
 Same rosy, kiedyś kłosa
 Pod wieczór padające
 Wydawały aż na piędzi
 Choć w czasy gorące,
 Tak choć stada i gromada
 Wielkie w polach chodzą
 Wołów, krów i też koni,
 Paszę swoją miały.
 Już i lasy temi czasy
 Straciły zwierza swego

I ptaka już nie widać
 Oprócz wilka złego.
 Rzeki, brody, bystre wody
 I jeziora szerokie
 Tome hojne wydawały,
 Chociaż nie głębokie.
 Patrz człowiecze, na tym świecie,
 Ze to wszystko ustawa,
 Znać już niebo i ziemia
 Na nas nie laskawa.
 Często chleba nam potrzeba,
 O mizerna roskoszy,
 Już nie możemy zachować
 I biednej kokoszy.
 Ogrodnicy, komornicy
 W lepszej sukmanie chodzą
 I często nad panem swoim
 Jako chcą przewodzą.
 I czeladzi nie poradzi
 Gospodarz utrapiony,
 Która czyni złość srogą
 Prawie z każdej strony.
 Wszędzie zgoła każdy woła:
 Bieda nam nad czeladzią.
 Lub uciec lub na wojnę
 Namówić się dadzą.
 Acz widzieli, zapomnieli
 Jak ich Bóg bez litości
 Gdy na gnojach siedzieli
 Karał za ich złości.
 Zewsząd prawie nie laskawie
 Leci na nas gniew Boży.
 Błagajmy Pana, błagajmy,
 By nie przyszło gorzej.
 Narzekamy, przeklinamy
 Króle, książęta nasze,
 A grzechów naszych nie baczymy,
 W których leżym zawsze.

Nie królowie i panowie
 Samie tylko zagrzezyli:
 My, myśmy do tego gniewu
 Pana pobudzili.
 Uznajmy się, obaczmy się,
 Co prędzej poniechajmy
 Grzechów i Pana serdecznie
 I z płaczem szukajmy.
 Prosim tedy, nas z tój biedy
 Coprędzej wyzwól Panie,
 Zmiłujże się, zlitujże się
 Boć nas już nie stanie.
 Już pośpiesz i naz pociesz.
 Krzyża nam pomóż nosić.
 Jezu, nasze kochanie
 Dajże się uprosić.

Na Czytelnie ludowe

złożyli u nas: Franciszek Knorr 30 fen.,
 Augustyn Grzywaczewski 20 fen., obaj z
 Linowa. Jakób Hermanowski 25 fen., Józef
 Knabelowski 20 fen., Franciszek Kolmed
 50 fen., wszyscy z Szomwałda. Jan Hartel
 50 fen., Józef Grabowski 60 fen., obaj z
 Kaborna. Razem 2 m. 55 fen. Prosimy o
 dalsze składki.

Od Redakcyi.

— Bór Niepomi p. Olsztynkiem. Kalendarze wysłaliśmy, należy nam się jeszcze 10 fen. za porto o które prosimy przy okazji.
 — Do Lamkowa. „Swiatle“ z przeszłego roku już nie ma.
 — Korespondentowi z miasta. Będzie w przyszłym numerze.

UCZNIA,

syna porządných rodziców,
 poszukuje **Kraemer,**
 mistrz rzeźnicki,
 ulica podgórna.

Ucznia,

syna porządných rodziców,
 poszukuje **Frenschkowski,**
 Remontemarkt.
 Färberei- u. chem. Wasch-
 Anstalt.

17 000 mrk.

dziecińskich pieniędzy, w całości lub podzielone, jest zaraz do wypożyczenia na pierwsze miejsce. Gdzie? powie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Następujące

Kalendarze
 na 1898 rok
 są do nabycia w drukarni
 „Gazety Olsztyńskiej“:

Maryński. 60 fen.
 Poznański. 50 fen.
 Toruński. 50 fen.
 Gdański wielki. 50 fen.
 Gdański mały. 25 fen.
 Grudziądzki. 30 fen.

UCZNIA,

chcącego się dobrze wy-
 uczyć szewstwa, przyjmie
J. PIONTEK,
 mistrz szewski w Olsztynie,
 Rynek nr. 28.

2 uczeni

w naukę krawiectwa,
 przyjmie zaraz
Stappuhn,
 mistrz krawiecki w Olsztynie
 ulica Krzywa (Krummstr.)

1 do 2 uczeni

w naukę stolarstwa, przy-
 mie natychmiast
Rastemborski,
 mistrz stolarski w Olsztynie,
 ulica Szańcowa (Schanzenstr.)

Młockarnia

z zębami, z fabryki Flöter
 z Gassen, 25 cali szeroka w
 otworze, z czterema potrząsa-
 czami i z przetakiem, jest
 tanio na sprzedaż.
Fr. Szczepański, Lamkowo.

15 Gratis-Beilagen
 No. 1. Abreiskalendar der f. 93. 2. Neues 6. u. 7. Buch Moses (Sinn- u. Worterklärungen). 3. Taschenrechnerbuch mit Noten (ortstheil). 4. Book's Wahrsagerey. 5. Buch mit komischen Vorträgen (Witzeln, Polka, Pflanzhüter).
Holzauktion
 (mit Noten). 6. Polles Pflanzbuch. 7. Reiche Braut nebst Bild. 8. Geheime Liebe. 9. Sensationelle Gerichtenhandlung. 10. 1. Dz. Geburtstagskarten (in Concert). 11. Amerik. Photograph. 12. Märchenbilderbuch. 13. Gelegenheitslieder mit urwüchsigen launigen Vorträgen (f. alle Feste). 14. Phonograph à la Edison. 15. Zum todlichen Verstand mit lebender Nase und Klappervorgängen. Also der Kalender mit den 15 Beilagen kostet zusammen nur 1 Mk. 50 Pf. (Franko) bei der ersten Verlagsbuchhandlung
Reinhold Klingner, Berlin NO., Weinstr. 23.

Illustr. Familienblatt, bringt eine Fülle des besten unterhaltenden Stoffes, Belehrendes aus allen Gebieten der Tonkunst. Ausserdem im Jahre 64 (gr. Oktav-) Seiten ausserlos. Musikpiecen
Neue Musik-Zeitung.
 hauptsächlich Klavierstücke u. Lieder, sowie als Extrabeilage: Dr. Svoboda's Illustr. Geschichte d. Musik. Preis 1/2jährl. (e Nr.) nur 2 Mk. 1.— Man abonniert bei jed. Bchh- u. Musikalhd. od. Poststelle. Probenummern gratis u. franko durch den Verleger **Carl Grünzinger, Stuttgart.**

Książki

następujące
 są do nabycia w drukarni
 „Gazety Olsztyńskiej“:
 Żywot św. Alojzego Gonzagi, bez
 oprawy 6 marek, z oprawą
 8 marek.
 Pobożny sposób odmawiania
 Różańca św. żywego, z rozmy-
 ślaniami i uwagami, 30 fen.
 15 Tajemnic, kartki (białe, zie-
 lone i czerwone) 25 fen.
 Od piorunów i gwałtownej nie-
 pogody, nauki i modlitwy
 podczas nawalnicy, 40 fen.
 Bez przestanku się módlcie,
 zbiór modlitw odpustowych,
 25 fen.
 Żywot Pana naszego Jezusa
 Chrystusa według czterech
 Ewangelii, 1 mrk.
 Jak to było pod Wiedniem
 40 fen.
 Reżaniec święty, książka pou-
 czająca i modlitewna dla
 bractw różańcowych i wszyst-
 kich wiernych, 60 fen.
 Czasy Kościuszkowskie, 40 fen.
 Zbójcy, 40 fen.
 Znajdek, 40 fen.
 Rożaniec, oraz Droga Krzyżowa,
 10 fen.

Książki

do nabożeństwa
 w oprawach zwyczajnych i
 pięknych, od 30 fen. począwszy,
 do 10 marek.